

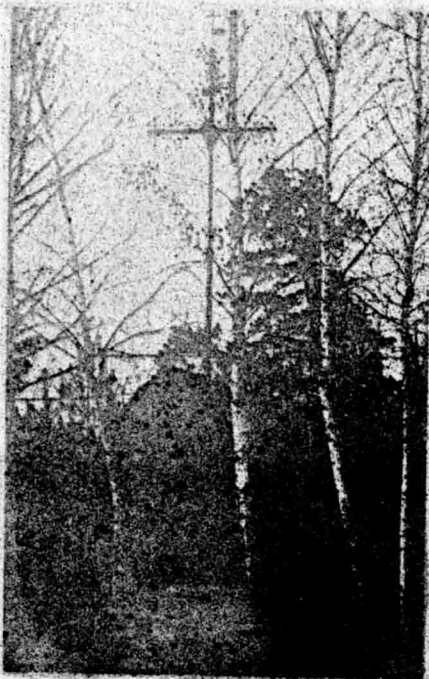


Biblioteka Wojewódzka
ul. Sądowa

Nr 4-6
(24-26)
14 V-17
1982r

wiadomości

Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej



od redakcji...

Krzyż i brzoza to przeplatające się symbole katowanych, rozstrzeliwanych Polaków i obywateli innych narodowości Rosjan i Żydów na każdym skrawku polskiej ziemi.

W miesiącu pamięci narodowej drukujemy wspomnienia okupacyjne Mieczysława Łaszczyńskiego, Adama Chętnika oraz wiersze o tej tematyce Tadeusza Butlera.

koniec, w kwiecień 1982r.

MIESIĄC PAMIĘCI NARODOWEJ

Apel!

Apelujemy do wszystkich Oddziałów Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, by członkowie włączyli się do gromadzenia informacji o pomocy udzielanej przez mieszkańców naszego regionu poszkodowanym i prześladowanym podczas drugiej wojny światowej. Dotyczy to poszkodowanych na naszym terenie bez względu na przynależność państwową i narodowościową.

Pomoc ta mogła być w różnorodnej formie, jak: przechowywanie, dawanie żywności, odzieży, pomoc w przejściu na inny teren itp. Chodzi tylko o to, aby były to konkretne fakty, możliwie dokładnie określony czas, liczby osób korzystających z takiej pomocy, miejsce pobytu bądź przechodzenia itp.

Materiały te posłużą do opracowania tej tematyki w naszych wydawnictwach.

/ Z.M. Gdynia/

19 czerwca
w wyborach
do Rad Narodowych
GŁOSUJ
na członków
Towarzystwa

NOWE WŁADZE ŁTN im. WAGÓW

Na Walnym Zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów wybrano nowe władze.

Prezesem został pracownik białostockiej Filii UW doc. dr hab. Michał Gnatowski, wiceprezesami dr Henryk Białobrzeski i dr Antoni Chojnowski, sekretarzem naukowym Helena Czernek.

Towarzystwo w czterech-sekcjach skupia 217 członków, a jego działalność wspiera dziesięć instytucji i organizacji (D.B.).

SEMINARIUM NA TEMAT „Miasta Północnego Mazowsza”

Jakie są szanse, aby rozwój miast północnego Mazowsza był szybszy, bo praktycznie te miasta rozwijały się wolniej - kwestię tę postawiła prof. dr hab. Maria Ciechocińska na roboczym seminarium „Miasta Północnego Mazowsza cz. II”.

Współorganizatorami seminarium, które odbyło się w dniach 8-9 kwietnia br. był Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Na spotkaniu, w którym uczestniczyło wielu przedstawicieli nauki, analizowano między innymi elementy stałości i zmienności w rozwoju miast Mazowsza w latach 1950-1983. Ponadto prezentowane były problemy zaopatrzenia w wodę, opieki i stanu zdrowia ludności, wyniki badań socjologicznych itp. (D.B.).

50-lecie ZWIĄZKU PSZCZELARZY

Bardzo uroczystie obchodzono 50-lecie związku pszczelarzy na Ziemi Łomżyńskiej połączone z przekazaniem sztandaru dla Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy. Uroczystości uczestniczyli m.in. prezes ZG Polskiego Związku Pszczelarzy dr Henryk Ostach, sekretarz KW PZPR Jan Jamiołkowski przewodniczący WRN Władysław Puławski oraz przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych (P.B.).

75-lecie powstania ZHP w łomży

Łomżyńskie harcerstwo w br. obchodzi 75 rocznicę powstania. W dniu 9 kwietnia mieliśmy przyjemność uczestniczyć w koncercie galowym XII Chorzawianego Festiwalu Piosenki Harcerskiej. Laur główny „złotą nutkę” otrzymał zespół „Lemoniadowy skaut” ze Szkoły Podstawowej w Szulborzach-Kotach / Hufiec ZHP Zambrów/.

Życzymy, by na eliminacjach rejonowych w Ostrołęce przedstawiciele łomżyńskich harcerzy zajęli czołowe miejsca (D.B.).

TARGI JAZZOWE

IV Krajowe Targi Jazzowe w Łomży zakończono. W czteroletniej historii targów właśnie te ostatnie należały do najlepszych tak pod względem organizacyjnym jak i artystycznym.

Rangę imprezy podkreśla udział wysokiej klasy artystów należących do czołówek polskiej muzyki, a jazzu szczególnie.

Na konferencji prasowej zorganizowanej w hotelu „Polonez” wiele komplementów pod adresem organizatorów i gospodarzy złożył m.in. przedstawiciel Warszawskiego Oddziału PSJ J. Bartosik (D.B.).

Mieczysław Laszczkowski
ps. „Wyrwidąb”

WYPRAWA NA GRZYBY

(LATO 1943 R.)

Są nieraz drobne przeżycia okupacyjne, które ze względu na ich zagadkowy charakter równie mocno tkwią w pamięci ich uczestników jak akcje dywersyjne lub nawet starcia zbrojne.

Latem 1943 roku wśród żołnierzy łomżyńskiego podziemia rozeszły się pogłoski, że na terenie niemieckich obiektów wojskowych, położonych pomiędzy st. kol. Czerwony Bór i wsią Wygoda znajduje się tzw. „Beutesammelstelle”, a w nim zmagazynowana broń i amunicja, przejęte przez Niemców cofających się w czerwcu 1941 r. od wojsk sowieckich. Będąc w tym czasie żołnierzem wywiadu wojskowego Armii Krajowej w Obwodzie Łomża, a jednocześnie elektrykiem zatrudnionym w firmie „Heeresbauamt”, wykonującej roboty właśnie na obiektach wojskowych okupanta — otrzymałem rozkaz rozeznania sprawy.

W ramach czynności zawodowych nie trudno było mi spenetrować wytypowany teren. Położony był on po obu stronach szosy Łomża — Zambrów. Po stronie lewej, jadąc w kierunku Zambrowa, znajdował się piętrowy, dwuklatkowy barak, w którym mieściło się niemieckie kierownictwo budowy, jego ochrona, magazyn oraz kilka kwater robotniczych. W niewielkiej odległości od niego zlokalizowany był szereg dalszych tego typu baraków, jeszcze niezagospodarowanych, w których prowadzone

były roboty wykończeniowe, m.in. elektryczne. Po prawej stronie teren obejmował pewien obszar lasu sosnowego, ogrodzonego drutem kolczastym, z umieszczonymi co kilkadziesiąt metrów tablicami, że jest to „Militaergebiet”, na który wstęp jest „streng verboten”. W tej części lasu żadnych robót nie prowadzono.

Ustaliłem, że na owym terenie wojskowym, w pewnej odległości od szosy, znajduje się szopa, która rzeczywiście mogła kiedyś służyć za magazyn zdobytych wojennej i której pilnuje stary Ukraińiec.

Niestety, podstawowa broń strzelecka została już przez Niemców wywieziona, „na stanie” znajdowało się tylko kilka skrzynek granatów obronnych typu F-1, bez zapalników oraz stos podręczników w języku rosyjskim, dotyczących obsługi i napraw broni produkcji sowieckiej. Pomimo intensywnych przeszukiwań szopy zapalników do granatów nie udało się znaleźć.

Po zawarciu znajomości z dozorcą, podręczniki te co kilka dni wędrowały do mojej monter-skiej torby, a następnie w soboty hurtem transportowane były pociągami relacji Czerwony Bór — Sniadowo-Łomża. Na stacji kolejowej w Łomży odbierali je łącznicy z Komendy Obwodu.

Natomiast do podjęcia decyzji co do celowości zorganizowania „ewakuacji” granatów, dowództwo zażądało kilku ich egzemplarzy, celem zbadania stanu technicznego, możliwości dobrania zapalników itp.

Do wykonania tego zadania udał się wraz ze mną ówczesny szef wywiadu wojskowego Komendy Obwodu ppor. „Powój” /Zdzisław Wilhelmi/. W „cywilu” technik tejże firmy „Heeresbauamt”. Na teren obiektu dostaliśmy się bez trudu. Nawet dopisywało nam szczęście: drzwi szopy były uchylone, Ukraińiec gdzieś znik-

nał lub spał spity samogonem. Swobodnie wypełniłem zdjętą z głowy czapkę 4 czy 5 granatami i udaliśmy się w drogę powrotną. Idąc przez las zerwałem kilka grzybów zwanych tu "surojatkami" i na wszelki wypadek nakryłem nimi zawartość czapki.

Powoli zbliżaliśmy się do brzegu lasu.

Gdy już weszliśmy na przecinę prowadzącą do bramy, oczom naszym ukazuje się patrol niemiecki, maszerujący akurat w naszym kierunku. Patrol prowadzi oficer, za nim kilku żołnierzy w hełmach, uzbrojonych w kb i ręczne granaty, z trzonkami zatkniętymi za pasy. Na piersiach oficera miarowo kołysz się pistolet maszynowy.

Idziemy na przeciw siebie.

Co robić? Myśli jak błyskawice przebiegają w mózgu. Pamięć przywołuje poznane w szkoleniu bojowym metody walki :

żadna nie pasuje do sytuacji. Ucieczka ta nie ma żadnych szans: dopadną na drutach. Żeby choć w tych przeklętych "jajach" tkwiły zapalniki!

"Powój" półgębkiem rzuca słowo: "Ryby". Tak jest! Oczywiście granaty "zorganizowaliśmy" do głuszenia ryb. Jeśli uwierzą - zamiast niezwłocznej rozważki, może odwieżą na Nową. A może w ogóle nie zaczepią?

Wreszcie dobrze znane: "Halt!"

Wbrew logice następuje odprężenie. Stało się! Zatrzymujemy się zarówno my, jak i oddział niemiecki. Od niego odłącza się oficer, podchodzi do nas, bierze w lewą rękę swój MPi 40, prawą wyciąga w naszym kierunku i woła: "Papiere"! Staram się opanować i podaję swój "Polizeilicher Arbeitsausweis". "Powój" czyni to samo. Niemiec przegląda, mruczy, że dawno nie stemplowane, ale ostatecznie oddaje. Patry nam w oczy, potem zwraca się do mnie:

"Was hast du hier? Die Pilze?"

"Ja, die Pilze." Staram się mówić swobodnie, nawet uśmiecham się, ale pod czapką czuję ukłucia tysięcy igieł.

Niemiec podchodzi jeszcze bliżej, chwytając za jeden grzyb, rzuca nim o ziemię, bierze za drugi - to samo. Oliwkowo-szare korpusy granatów leżą jak na dłoni. Palcami lewej ręki podtrzymującej czapkę staram się tak manipulować, by od strony Niemca znalazł się daszek czapki, zakrywający po trosze jej zawartość. Udało mi się to, ale jednocześnie w czapce przemieszczają się granaty, wydając łoskot gromu. Czuję, że błędne.

Wreszcie Niemiec bierze ostatni grzyb, ciska nim o ziemię i krzyczy:

"Los!... Mit ihren Pilzen!"...

Nie trzeba nam dwa razy tego powtarzać. Jednakże nie wierzymy ani niemieckiemu oficerowi, ani ... własnym uszom. Oto za chwilę



Autor artykułu w 1943 roku

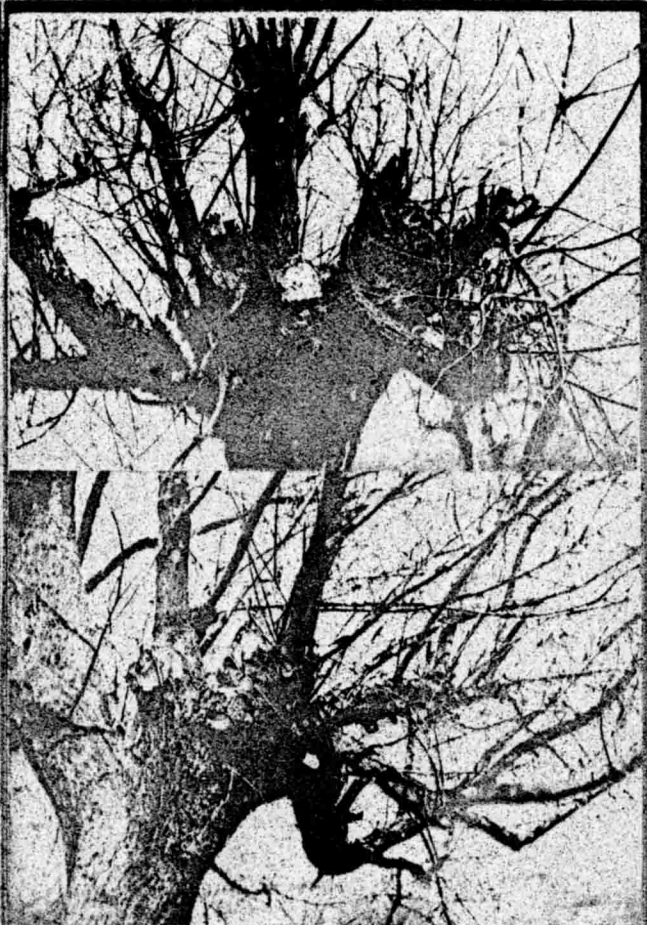
seria z peemu podzirawi nam plecy. Ale nie. Odchodzimy kroków dziesięć, piętnaście ... Z tyłu dochodzi nas tylko komenda podrywająca patrol do dalszego marszu. Żyjemy. Przecinamy szosę, wchodzimy w "nasz" las, zagłębiając się w nim coraz bardziej.

Tylko, że nogi zaczynają się robić jakies gumowe, zatrzymujemy się. Bez słów wymieniamy mocny, żołnierski, uścisk dłoni...

Po latach, gdy wspominamy okupacyjne przygody, wciąż nie możemy zgłębić motywów postępowania dowódcy niemieckiego patrolu.

Czy rzeczywiście, zasugerowany grzybami, w biały dzień nie dostrzegał, co one maskują?

A może będąc dowódcą skromnego liczebnie oddziału, rzuconego w lasy Czerwonego Boru udał, że nie widzi granatów, bojąc się zemsty innych "polskich bandytów" o których głośno już było w tym czasie?



Tadeusz Butler OSTATNI GRANAT PADA

Stalowe "lwy" pod Wizną stoja
ogniem i dymem paszcze zieją,
o metr isć już dalej się boją
hen, polskie szance tam widnieją.

Rozkaz wydany: "Wstrzymać wroga"!
Do ostatniego bić pocisku!
Tu, jego przejść nie może noga,
choć oczy bledną już od błysków.

Czterdzieści dwa tysiące zbójców
naprzeciw siedemset rycerzy,
Podlaskich braci, synów, ojców
z wolą zwycięstwa grozą szerzy.

Tu jeden w wiarę uzbrojony,
naprzeciw ma sześćdziesiąt wroga
Potężny on, opancerzony,
lecz żołnierzowi obca trwoga.

Trzy doby ogień z nieba pada
na szary bastion ten z betonu,
Nad "arwią" echem się rozkłada
dźwięk złowieszczonego śmierci
dzwonu.

Szaleńcza złość na wzgórze ciska
Guderianowe nowe rotę,
Horyzont jasną łuną błyska,
w piaski spływają krwawe poty.

Atak wciąż nowy następuje,
Mazowska łąki trupy ścielą,
"Nie rzucim ziemi"-huk wtóruje
od wzgórz, gdzie szance się bie-
leją.

Warsz opóźniony o trzy doby,
wstrzymana stali jest potęgą
W reducie rosną świeże groby,
w dymach gdzieś ginie "arwi
wstęga.



Spełniony rozkaz - garść rycerzy
opuszcza bunkier, ten ostatni,
Kto żyw niewolę czuje - wierzy,
wróg zamknął ich w stalowej
matni.

Ten szanieć siłą wróg dostanie,
biel flagi końcem jest dramatu?
Hej! Raginisie - kapitanie!
Nie odbezpieczaj już granatu !!!

Śmierć Ci jest miłsza niż niewo-
le ?

Na honor-wstrzymaj ruch swej
ręki !

Błysk-huk w pobliże leci pola,
Za Polskę śmiercią skrawa męki.

Ostatni granat ciało rwie
Dowódcy - Bohatera,
W gasnących oczach żyły lśnią
dwie ...

Tak za Ojczyznę swą umiera.

Ostatni błysk i huk daleki
Słyszala Polska - "kapitanie !
Echo rozniosło w kraj na wieki
O Tobie sławę, żal i łkanie.

8.IX. 1970r.

T. Butler

Mieczysław Łaszczkowski ZAGŁADA ŻYDÓW W NOWOGRODZIE

W roczniku Nr 2 "Ziemi Łomżyńskiej" w artykule pt. "Napiętnowani znakiem śmierci" pan mgr Zdzisław Sędziak przedstawił wstrząsające dzieje eksterminacji ludności żydowskiej w Łomżyńskim podczas okupacji hitlerowskiej. Opisuując martyrologię Żydów w poszczególnych miastach i osiedlach naszego regionu, Autor stwierdza równocześnie, że "nieznany jest los dużej liczby Żydów w Nowogrodzie". A oto co na temat nowogrodzkich Żydów uzyskałem od Aleksandry Korytkowskiej, mieszkanki Nowogrodu przez przeszło pół wieku.

Przed II wojną światową Nowogród zamieszkiwało około 800 osób narodowości żydowskiej. Do powszechnie znanych w mieście należeli: Kon - doktor medycyny, Szapiro - aptekarz, Srebrowicz - właściciel dużego sklepu "bławatnego"; sporo było drobnych kupców, krawców, stolarzy, szewców a także biedoty żydowskiej, przeważnie handlującej jak się dało i czym się dało. Mieli oni swoją bożnicę i kirkut. Mieszkałi głównie przy rynku / obecnie skwer przed Urzędem Miasta i Gminy / i w uliczkach do niego przyległych. Z miejscową ludnością polską nieporozumień na tle narodowościowym nie było. Żydzi byli nierzad wygodni, gdyż sprzedawali swe towary i wyświadczali usługi "na borg", odbierając należność po żniwach.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej kilka bogatszych rodzin żydowskich wyjechało z Nowogrodu, a podobno również i z Polski.

W pierwszej połowie września 1939 r., na skutek ciężkich walk SGO-Narew z nacierającymi Niemcami, miasto Nowogród zostało mocno zniszczone a ludność, zarówno polska jak i żydowska, jak trafnie przypuszcza mgr Z. Sędziak, uległa znacznemu rozproszeniu. Poza tym w latach 1939-41 Nowogród znalazł się na granicy pomiędzy III Rzeszą i ZSRR, powstała w wyniku wejścia w życie paktu Ribbentrop-Mołotow. W związku z tym ludność częściowo wysiedlono. Niektórzy Żydzi udali się wówczas do Łomży oraz do Białegostoku.



W wyniku wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r. Nowogród znalazł się pod okupacją hitlerowską i przestał być miastem granicznym. Do zdewastowanego grodu zaczęło napływać coraz więcej jego dawnych mieszkańców, w tym także i Żydów. W latach 1941-42 nie było jednak w mieście nigdy więcej niż 7 - 8 rodzin żydowskich.

Jesienią 1941 r. w Nowogrodzie zdarzył się przypadek tyfusu plamistego. Do miasta przybyła wówczas ekipa Niemców, która na miejscowym cmentarzu zastrzeliła kilkanaście osób narodowości polskiej i żydowskiej chorych fizycznie i psychicznie, kalek i bezdomnej biedoty.

Getta w Nowogrodzie nie było. Z rozmów z niektórymi Żydami wynikało, że część rodzin żydowskich dobrowolnie udała się do getta w Łomży w nadziei, że w większej zbiorowości łatwiej uda im się przetrwać. Przedmiotem sporu jest, czy w grupie Żydów przechowywanych w Miastkowie przez rodzinę Sadowskich byli również Żydzi nowogrodzcy. Kilku Żydów pochwycili Niemcy w Nowogrodzie podczas łapanek w początkach listopada 1942 roku.

Dwie lub trzy rodziny żydowskie schroniły się wówczas w "obiekcie" /wojskowy schron bojowy/ niedaleko wsi Szablak. Nocami przychodzili do znajomych gospodarzy, prosząc o żywność. Pomimo grożących za to kary śmierci, żywność tę otrzymywali. Aleksandra Korytkowska wspomina, jak "Sienia" Srebrowiczowa, która z mężem i czworgiem dzieci ukrywała się również w "obiekcie" z najwyższą trwogą zwierzała się, że ich schronienie może być odkryte. Przeczucia nieszczęsnej Żydówki sprawdziły się. W zimowy dzień 1942 roku Niemcy pojawili się pod Szablakiem. Przez Nowogród przejechały w kierunku Miastkowa dwa wozy, na których wieziono zagarniętych z "obektu" czarnych od pobicia, późnagich Żydów i ich dzieci. Niektórzy świadkowie przypominają, jak śnieg barwiła kapiąca z wozów krew. Byli to ostatni Żydzi widziani w Nowogrodzie podczas okupacji hitlerowskiej.

Wspomnienie o Nochimie

Impreza łomżyńska, festyn, defilada, na plaży muzyka zagrała ze wszystkich zakątków już biegła gromada, dzieciarnia się tłumnie zbierała. I szła wraz z orkiestrą, patrzyła, klaskała, z zachwytu się oczy im skrzyły; często też się kołem ścisłym ustawiała i w trąby świecące ich oczy patrzyły. Gdy skoczne już tony ich uszy chwytały wśród dzieci i gapi przygodnych zjawiał się człowieczek, chudziutki i mały i skakał w rytm tonów swobodnych. Człowieczek był zwykle w czarnym garniturze, miał laskę i białą koszulę na głowie "dęciak" w twarzy oczy duże co na orkiestrę spoglądały czule. Muzyka działała, z duszy wyrwała tęsknoty do marzeń co trwały, Cóż go obchodziło, że działa się śmiała on chłonał melodię sam-cały. Po każdym utworze przystawał na nodze brał laskę do ust i klaskaniem pochylał się do przodu a fantazji wodze wciąż były pod tonów działaniem. Stał chwilę i dalej znów wędrował rażno i słuchał melodii co trwała a w koło człowieczka w gromadkę pokażną się ludność zbierała i śmiała. Ten człowieczek Nochimkiem nazwany był pono atrakcją był każdej zabawy. Ze anormalny? Ale przecież grono się śmiało z niedoszłej go sławy! Nikogo nie ruszył-muzyka mu była jak chleb dla głodnego człowieka. Napewno i we snach muzyka się śniła, do uciech się każdy uśmiecha. Dziś nie ma już w Łomży Nochimka żadnego, gdzież jego są kości-kto powie? Był Żydkiem-atrakcją dla miasta swojego, niech pamięć zostanie w tym słowie.

10. VI. 1970r.

Adam Chetnik

WSPOMNIENIE Z CZASÓW OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Pobyt mój w Warszawie, Wawrze i innych, tułaczka nieraz od wsi do wsi, od krewnych i znajomych, od przyjaciół dawnych do okupacyjnych - dały mi możliwość poznania ówczesnych warunków bytowania naszych rodaków w miastach i miasteczkach, przy pracy na roli, w urzędach i tak zwanych "wolnych zawodach.

Naogół wszystkim prawie działo się źle, gdyż powszechne było prześladowanie inteligentów, uczonych - profesorów, działaczy społecznych i politycznych, pisarzy, duchowieństwa itd.

Wszystkich bowiem okupanci traktowali dostępnymi im sposobami; każdy oczekiwał ze drżeniem, co im jutro przyniesie - łapanie, obóz pracy, więzienie czy śmierć z ręki odwiecznego wroga, Bronił się każdy jak umiał przed czyhającym zewsząd nieszczęściem, a ucieczki, poszukiwanie żywności, szmugiel i potajemny handel produktami niedozwolonymi itp. - wszystkiego tego doświadczali mieszkańcy miast, ratując życie swoje i najbliższej rodziny. Aby do jutra, do tygodnia, do miesiąca itd. a tymczasem przechodziły lata ciągłej niepewności udręki, oczekiwania ...

W Warszawie widziało się grupy bronionej rozpaczliwie stolicy - zaraz na początku wojny, rozbite i rozkradzione sklepy spożywcze, biedaków sprzedających ukradkiem resztki swej chudoby, by nabyć za to skórę chleba z obierkami, lub kawał słoniny - ze szmuglowanego na biodrach pod koszulą pościa. Ci szmuglerzy - ludzie różnej kondycji, sprytni i odważni, przekraczając strzeżoną dobrze granicę "Generalnego Gubernatorstwa" - byli znaczną podporą miast w czasie okrutnego ich оголачania - przez wściekłych nieraz i rozbestwionych żandarmów-hitlerowców i policmanów - folksdojczów z tresowanymi psami, węszącymi wszystkich, kto nie był Niemcem. A było ich wszędzie pełno: na ulicach, placach,

w teatrach i kinach "tylko dla Niemców", w podobnych jadłodajniach, tramwajach /osobne przedziały/ i innych. Przeciwwstawieniem tego byli żebracy uliczni, grajkowie podwórzowi /tylko w początkach wojny/, wreszcie targaarze przy riksach, wychudzeni i zrezygnowani żyli, pędzeni szeregami na roboty, gromadki "działkowców" z motykami i grabiami itd.

Były to stałe obrazki na ulicach przerywane od czasu do czasu hukiem wystarzałów - rozstrzelanych pod ścianami murów - na ulicach i placach - grup Polaków z łapanek - ohydnych i barbarzyńskich. Dusza się wzdyga na wspomnienie - jak nas traktowano - i dlaczego? i za co? - żeśmy się urodzili Polakami? że przesycony zdegenerowaną cywilizacją hitlerowski niemiec działał w myśl zbrodniczych w stosunku do nas haseł zawartych w "Mein Kampf" lub "Drang nach Osten".

Gineliśmy, ale i zostaliśmy jeszcze. I zostaliśmy dlatego, że pomagano nam - tułaczom w miarę możliwości, na jakie mógł się zdobyć Deptany Naród.

Bo wszędzie znaleźli się rodacy, którzy ratowali uciekinierów z obozów, dostarczali paczki żywności dla dzieci i wyczerpanych z nędzy rodziców, opiekowali się więźniami, dostarczali "skriby" na Pawiak czy w Aleje Szucha itd. Masowe rozstrzelania Polaków w Wawrze nie złamały ducha pozostałym. Wszędzie znaleźli się ludzie uczynni i z sercem - jak Wł. Krym, agronom-rolnik z Dawid pod Pyrami, czy St. Krupka, wójt w Wawrze /późniejszy starosta, a z czasem wojewoda w Białymstoku/, R. Trzaskowski w Górze Kalwarii, prof. St. Poniatowski w Warszawie, F. Derlikowski - kierownik Szkoły Miejskiej Łomża, F. Kaczyński, rolnik, oficer W.P. w Zalesiu G, i wielu innych, których nazwiska zaciera się z biegiem lat itd. idd. Robiono co można, dzieląc się ostatkiem, by choć jednego rodaka więcej ocalić, obronić, przechować i uratować. Bo każdy jeden uratowany rodak, to jedna nadzieja więcej na przyszłość, to zbliżenie się ku wolności i uwolnienia od okupantów. Dlatego ocalałem i ja i podobni do mnie - wojenni tułacze. I dziś dopiero opiekunom naszym serdeczną wdzięczność składam.

17 maj 1960r.



Tadeusz Butler

KOŁO NADZIEI

Wyśła złączeni- spletem twardych
dłoni

miłością ziemi z młodych lat,
choć szron srebrzysty lśni na
skroni

siostrą jest każda i każdy brat.

Krag dobrej woli trwa latami
w nim wielu z nas swój udział ma,
czasem pomyli jawę ze snami
czasem zabłyśnie rzewna łza.

Ojczysty gmach cegielkę wkłada
skromną lecz twardą-jak polski
głaz

a bratnia dusza każda mu rada,
tak trwa dorobek przyszłych mas.

Hej, Koło bratnie- "dobrej woli"!
Mijają lata - nie powoli
czas, twoje tryby rwie !

Odybyż tak młodość dołączyła
jakaż by w tobie była siła ...
Łomżyńskie Koło ! Tak marzę
i śnię !!!

20.III.1975r.

T. Butler

*Hanna Majewska
Jagna Czochońska Kruk*

FRAGMENTY ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI JANA CZOCHAŃSKIEGO

Jan CZOCHAŃSKI urodził się w 1890 roku, jako młodszy z dwojga żyjących dzieci Teofila Czochońskiego i Heleny z Zarembów. Ojciec pochodzi ze środowiska drobnej szlachty, zamieszkującej krańce wschodniego Mazowsza. W latach 60-tych wywędrował z rodzinnej wsi do Warszawy, gdzie zmienną koleją losów, poprzez pracę w znanej winiarni Stępkowskiego, doszedł do posiadania własnej restauracji w Łomży. Mieściła się ona w budynku dawnego zajazdu "Pod Złotym Koniem", zbudowanego pod koniec XVII wieku na szlaku Warszawa - Petersburg. Rozległe budynki tego zajazdu zakupił w 1883 roku od Mariana Śmierowskiego. Obok lokalu restauracji mieściła się w nich sala teatralna, na którą zaadoptowano dawne stajnie.

Od wielu lat na scenie tej gościły objazdowe zespoły teatralne, między innymi trupa Okońskiego /Karol Estreicher - "Teatr w Polsce", PIW 1925/, a także odbywały się występy zespołów amatorskich / zachowana umowa kupna budynku przez Teofila Czochońskiego zawiera warunek sprzedawcy dotyczący udostępnienia na te cele sali teatralnej bezpłatnie/.

W okresie urodzenia się najmłodszego syna był Teofil Czochoński człowiekiem zamożnym, cenionym obywatelem miasta. Dowodem tego awansu społecznego był już fakt małżeństwa z córką Pawła Zaremby, -szlachcica, legitymowanego właściciela wsi Budne.

To też po kupnie wymienionej nieruchomości znacznie ją przebudował - sala teatralna powiększona została przez dobudowę łóż. Przyjeżdżać zaczęły do Łomży coraz lepsze zespoły teatralne, coraz wybitniejsi aktorzy. W latach 1880-1890 gościł tam Bolesław Leszczyński, Roman Dering, następnie Ludwik Solski, Gabriela Zapolska ze swym zespołem.

Przytoczone tu dzieje tłumaczą dobrze klimat, w którym Jan Czochoński wzrósł - Jego wczesne zainteresowanie się teatrem. A rzeczywiście zainteresowanie to było ogromne. Dowodem tego są zachowane fragmenty pamiętnika pisanego w wieku lat piętnastu.

W 1902 roku Jan Czochoński wstępuje do Państwowego Gimnazjum Męskiego w Łomży. W klasie trzeciej gimnazjum zastaje go strajk szkolny. Z zachowanych fragmentów pamiętnika z tych lat czytamy między innymi o zebraniu uczniów gimnazjum w dniu 3 lutego 1905 roku - odczytaniu, a następnie wręczeniu dyrektorowi deklaracji strajkowej przez ucznia Ludomira Kuleszę.

Po wydaleniu ze szkoły za udział w strajku uczy się na tajnych kompletach, a następnie po otwarciu prywatnych szkół polskich wyjeżdża do Warszawy, gdzie wstępuje do szkoły Górskiego. Po ukończeniu 6 klas wyjeżdża do Krakowa. Tu wstępuje do Szkoły Dramatycznej Kazimierza Gabryelskiego, a po jej ukończeniu do Szkoły Aplikacyjnej Dramatu i Komедии w Warszawie. Kończy ją w 1913 roku - w tym też roku udaje mu się uzyskać aplikaturę przy teatrach rządowych w Warszawie. /Mало wiemy, w jakich sztukach grywał - poza jedną rolę Hefajstosa w Prometeuszu Skowanym/.

Wybuch pierwszej wojny światowej, a także życzenie podeszłych w wieku rodziców, zwłaszcza ciężko chorej matki, do której był bardzo przywiązany - zmuszają go do powrotu do Łomży.

Wojnę spędza w Łomży. Jako jedynakowi zgodnie z prawami Rosji carskiej nie grozi powołanie do wojska - spędza ją więc względnie spokojnie, zajmując się organizacją teatrów amatorskich, które stawia na wysokim poziomie. Zachowane częściowo plakaty programy i zaproszenia z tych czasów mówią nam o licznych inscenizacjach, dramatach, farsach, które wystawiał zespół amatorski w Łomży - wystawiano między innymi Jeńców Rydla, Tamtego G. Zapolskiej, Warszawiankę St. Wyspiańskiego.

Kończy się wojna, utworzone zostaje niepodległe państwo Polskie, rozpoczyna się okres wielkiego zrywu społeczeństwa do wszelkiej działalności społecznej, oświatowej i artystycznej, niestety nie wolnego od ogromnych trudności ekonomicznych, tworzącego się na gruzach trzech zaborów kraju.

Odziedziczona po ojcu scheda, staje się wprawdzie dla Jana Czochańskiego źródłem możliwości stworzenia sobie warsztatu pracy, ale ma tę właściwość, że wiąże go już teraz trwale z rodzinnym miastem. Chcąc zyskać podstawy bytu wybiera sobie warsztat, który wydaje mu się najbardziej atrakcyjny. Zakupuje od Towarzystwa Szerzenia Oświaty "Czytaj" po jego likwidacji - księgarnię mieszczącą się przy ul. Pięknej /Księgarnia Polska/. Cały jednak czas zajęcia księgarskie łączy z czynną działalnością w ramach Koła Dramatycznego, któremu przewodniczy, jest głównym reżyserem i aktorem. Koło tworzy pozyskując doń takich samych jak on entuzjastów teatru. W pamięci ówczesnego społeczeństwa łomżyńskiego był postacią znaną i charakterystyczną - zapisał się nie tylko słowem przekazywanym ze sceny, ale również rolą jaką odegrał w życiu kulturalnym, będąc niezmordowanym inicjatorem i propagatorem idei teatru amatorskiego.

Rozpoczynający się w 1924 roku kryzys zmusza go do sprzedaży księgarni, a organizowania w posiadany lokal teatralny kina. Równolegle jednak z funkcjonującym kinem działa sala teatralna na której godzczą zespoły takie jak Teatr Reduty, Osterwy i teatr żydowski Idy Kamińskiej.

Lata wojny 1939-1944 spędza częściowo w Łomży, a częściowo we wsi Czochanie ukrywając się przed hitlerowcami, którzy poszukują całej rodziny ze względu na uzyskane wiadomości o konspiracyjnej działalności w szeregach AK jego syna Jerzego Czochańskiego.

Sam w działalności konspiracyjnej udziału nie bierze, a orientacja zachodnio-europejska, którą reprezentuje środowisko, z którym się styka budzi wiele wątpliwości. Ta postawa zapewne powoduje, że w roku 1945 bez wahania przystępuje do czynnego udziału w organizowaniu życia społecznego i kulturalnego, pracując jako referent kultury i sztuki w Starostwie Powiatowym w Łomży, przekształconym następnie w Powiatową Radę Narodową.



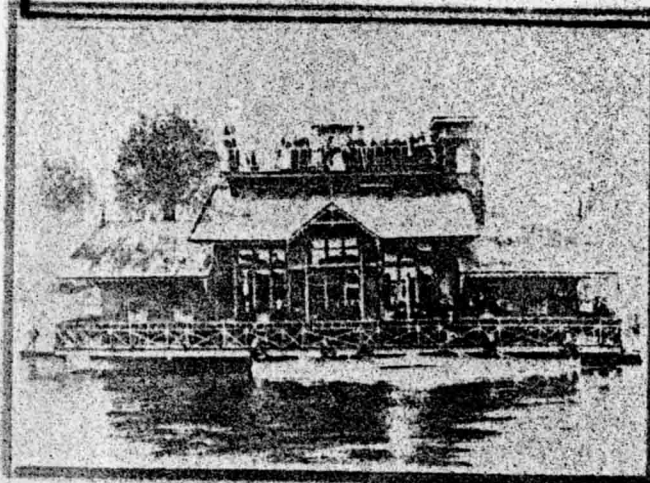
Dalszym wyrazem akceptacji przemian społecznych jest wstąpienie w 1946 r. do Stronnictwa Demokratycznego.

W roku 1955 przechodzi na emeryturę - ale i tu jeszcze nie kończy się jego działalność. W ramach Łomżyńskiego Domu Kultury - organizuje koło dramatyczne, w którym obok starszych skupia przede wszystkim młodzież, w której potrafi wzbudzić zamiłowanie do spraw teatru. Prócz tego prowadzi szereg wykładów z zakresu dykcji i deklamacji dla kierowników świetlic, uczestniczy w kursach dla reżyserów, organizowanych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, a nawet bierze jeszcze udział w ogólnopolskim konkursie recytatorskim, zdobywając wyróżnienie. Mimo podeszłego już wieku był to jeszcze bardzo czynny okres życia.

W roku 1960 likwiduje opustoszały po śmierci żony dom i przenosi się na stałe do Warszawy. Pozostaje jednak blisko i serdecznie związany z Łomżą, jej ludźmi i sprawami.

Planuje opracowanie monografii o historii teatru dramatycznego w Łomży - niestety stały apadek sił i postępująca choroba serca uniemożliwiają realizację tego zamierzenia.

Umiera w Warszawie w dniu 9 kwietnia 1966 roku w wieku lat 75.



Tadeusz Butler POLWROTY

Jak ptak wędrowny drogą utrodzony
wierny swemu gniazdu z młodych
lat
jak pielgrzym przybyły hen, z od-
ległej strony
gdym ujrzy w dali biel rodzinnych
chat.

Sercem wybiega do skraju nieba
a dusza śpiewa w weselu się rwie
pragnienie smak czuje swojskiego
już chleba
rozkosz krtani suszy i radości
łże...

Tak dziś wracamy w swe łomżyńskie
mury
gdzie młodość-sny nasze- żyją
w krąg
swej ziemi wierni synowie i córki
splotem złączeni przyjacielskich
rąk.

Dziś nie pragniemy jadła, napoju
ni skocznych tonów, fanfar i braw
nam szczypta serca w trudzie i
znoju
znad Narwi powiew-milsze od sław.

Zieleni parkowa-zczerniałe mury
bruki uliczne-szum starych drzew
ptaków kwilenia starczą za chóry
a mowa wiatru starczy za śpiew.

Zachody słońca, wieczorów pory
milsze - weselsze są nawet sny
zdrowy na duszy, gdy kto był chory
troski wyleczą wieczorne mgły.

Nam Przyjaciółom naszego Grodu
sercu radosny tu każdy krok
od lat młodości do lat "zachodu"
gdy oczy nasze okryje mrok.

20.III.1975r.

T. Butler

Tadeusz Butler SYNOWIE ŁOMŻY

Synowie Łomży poszli w bój...
za wsie i miasta wypalone,
za sny młodzińcze nie spełnione
nosili szary strój.

W twardy, nierówny poszli bój...
Białego Orła bronić znak
a hasłem był im krwawy mak,
szedł brat jej, ojciec twój.

Synowie Łomży poszli w bój...
robotnik, chłop, ksiądz, nauczyciel
polskości wolnej wierny czciciel
- szedł wychowawca mój.

W śmiertelny, krwawy poszli bój...
za sprawę naszą-wspólną dola
poprzez kurpiowskie łągi, pola
na zachód marsz - i w bój!!!

Synowie Łomży poszli w bój...
za lata łez, sieroty dzieci,
łożyli kres, gorzkich stuleci
w zwycięski poszli bój...
po krew i męki znój!!!

Żeś wiernych synów Łomżo miała
Oni polegli - Tyś ocalała!!!

9. VI. 1970 R.



Tadeusz Butler

PAMIĘTNY WRZEŚNIENIE



Ty "niemy świadek" tragedii
milionów
idących w ciemność od światów i
zór

Ty "cichy rozjemco" narodzin i
zgonów

widzący w "serca" wbijany nam nóż.
Spiekoty słońca, łyzy ci wysuszyły,
tumanami kurzu kraj odkryłeś w
krag.

Hordy barbarzyńców ciele
błogosławiły,

i "hail" witały w krwi tysiące rak.
Żalobne acha w doby swe nastąpił
kanonady werbli-artylirii głos.
Nad niwinnym synem polskim nie
płakałaś

sierotom tułaczy zostawiłeś los.
Czarnymi dymy okryłeś Ojczyznę
w biegu zatrzymałeś przeżywany
czas

W sercach pokolenia krwawa dałeś
bliznę

aż domem Ludu został wierny las.
Jaskrawe łuny dałeś w swoje doby
i rzeki czerwone od wylanej krwi
Zgliszcz czarnych szkielety

zostały i groby
oczodoły murów i przelane łyzy.
Po tobie ruin pozostały góry
cicho strwożony śpiewał polski
ptak,

W kiry wystroiłeś i matki i córę
a symbolem chwały został krwawy
mak.

Po deszczowej stali, co dnia
padającej

brzozowe i dębowe krzyże
wyrastały;

Wioski i osady, miasteczka
płaczące

gdzieś zajrzał tylko, niewinnie
konały.

Ty prochy obrońców w wiatrach
rozsypałeś

po szerokim globie, aż po jego
kraniec

ty ludzkie szkielety nagle
pokazałeś

aż z Kraju uczyniłeś bohaterów
szaniec.

Pamiętny czasie: gorący i parny
miesiącu ongi-diabelskiego balu

zostałeś w pamięci jedyny.
poczwarny

pełen udręki i ludzkiego żalu
2.IX. 1970r.

Janina Biednycka

BŁĄDZĘ ULICAMI MIASTA...

Błądzą ulicami miasta. Cisza dookoła. Ciemno jeszcze,
Tylko w gałęziach drzew ptak zakwili, wiatr zaszeleści.
Tylko w światłach latarni przemknie spóźniony przechodzeń
I widzę oczami mej duszy Łomżę - nie taką jak codzień.

Błądzą ulicami miasta. Słyszę kroki, kroki swoje.
Odzywają się w duszy wspomnienia, niepokoje.
Widzę dawne domy, po których nie pozostał ślad.
Widzę Łomżę - miasto mych dzieciennych lat.

Tu mieszkał dentysta co wyrwał ząb bolący,
A potem pamiętam ten spokój, ten spokój kojący.
Tam był sklep kolonialny, a na wystawie
Owoce, których nazw nie znałam prawie.

Dalej piekarnia i ten niezapomniany smak
Świeżego, wypieczonego chleba, tak, tak ...
Tam parafialna księgarnia, a w niej książki,
Oraz szkolne przybory, gazety i wstążki.

I "Dom Żołnierza" skąd po jasełkowej zabawie
Wracałam do domu, a był wieczór prawie.
I tę paczkę ze słodyczami ścisniętą w rękę
Pamiętam radość i tę trochę lęku.

A dalej synagoga, żydowska świątynia,
Po której i cegły i śladu nie ma.
I Stary Rynek wybrukowany "kocimi łbami",
Ze studnią, słupem do ogłoszeń i straganami.

Błądzą ulicami miasta. Jasnieje na wschodzie.
Czas wracać do domu, do zajęć jak codzień.
By w kieracie rozlicznych spraw natłoku,
Dostrzegać nową Łomżę i czar jej uroku.



AKTUALNOŚCI TPZŁ

- 14.III.1988 - kol. M. Mieszkowski jako przedstawiciel TPZŁ brał udział w spotkaniu ze studentami zorganizowanym przez wicewojewodę łomżyńskiego.
- 23.III.1988 - w spotkaniu ogólnym członków Oddziału Łomża brał udział poseł ziemi łomżyńskiej Anatoliusz Miśzak.
- 8-9.IV.1988 - odbyło się seminarium naukowe pn. "Miasta Północnego Mazowsza cz.II", którego współorganizatorem wraz z Mazowieckim Ośrodkiem Badań Naukowych było Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej
- 11.IV.1988 - wysłano list gratulacyjny do Pani prof. Stanisławy Osieckiej z okazji 90 rocznicy urodzin.
- 15.IV.1988 - wręczono list gratulacyjny Panu dr Tadeuszowi Podbielskiemu z okazji 85 rocznicy urodzin.
- 28.IV.1988 - odbyło się spotkanie z dyrektorem Biura Badań i Dokumentacji Zabytków w Łomży mgr Antonim Smolińskim na temat ewidencji i ochrony zabytków woj. łomżyńskiego.
- 29.IV.1988 - przedstawiciel naszego Towarzystwa kol. Józef Babieli brał udział w uroczystości podniesienia bandery na statku m/s "Kurpie".

NOWY ODDZIAŁ TPZŁ W KRAKOWIE!

Jest nam bardzo miło poinformować członków, że dzięki zaangażowaniu się kol. Ewy Chętnik-Donatowicz organizuje się w Krakowie Oddział Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. W spotkaniu, które odbyło się w dniu 19.IV. br. wzięło udział 14 osób. Omówiono następujące sprawy - rozpowszechnianie i popularyzacja wiedzy o ziemi łomżyńskiej i Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej poprzez ukazanie się w miejscowej prasie wywiadu, ogłoszenie w audycji regionalnej "Kronika Krakowska" informacji o powstaniu Oddziału Krakowskiego TPZŁ.

Uczestnicy dyskutowali na temat przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Łomży.

Atmosfera na zebraniu była bardzo serdeczna, a łomżyniacy mimo spędzenia wielu lat poza Łomżą bardzo emocjonalnie podchodzą do zjawisk związanych z ich miejscem urodzenia lub nauki.

NA ROZBUDOWĘ SKANSENU!

Podajemy kolejny wykaz ofiarodawców na Społeczny Fundusz Obchodów Jubileuszu 60-lecia Skansenu Kurpiowskiego im. A.Chętnika w Nowogrodzie: Prokuratura Rejonowa w Łomży /nawiązki prokuratorskie/- 45.000zł; Szkoła Podstawowa, Rakowo Boginie - 800zł; Szkoła Podstawowa, Mały Płock - 7.060zł; Szkoła Podstawowa Rogienice Wielkie - 2.068zł.

Serdecznie dziękujemy za wpłaty. Oczekujemy na dalsze.

W y d a w c a : Zarząd Oddziału TPZŁ w Łomży

Redaguje : K o l e g i u m

Numer opracowali: Tadeusz Dudo, Donata Godlewska, Hanna Wiśniewska, Danuta Biedrzycka, Eugenia Ogrodnik, Wiesław Polkowski, Krystian Serafin.

Druk:



Nr r.0647-1-88

Nakład 1000e.